

Redakcja odpowiedzialna...
Dziennik Poznański...
Cena ogłoszeń...
Listy...
Administracji i Ekspedycji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna...
Przedpłata i ogłoszenia...
Rękopisma...
nadawane Redakcyi nie swarzący się i nie zwracane będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonniere 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendruck“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie L. Zboralski.

POZNAŃ, 4 maja.

Wczoraj, jak zaręczyli dzienniki, odbył się miala Wiednia wspólna narada austro-węgierskich ministrów narada ostateczna w celu doprowadzenia do skutku między obudwu państwami monarchii. Dzień ten był według korespondencji augsb. 11 g. Z t. g. niezmiernie ważny nie tylko dla Austrii samej ale i dla Europy. Dla Austrii, ponieważ skończy się wreszcie dla Austrii, po ciągłym lawirowaniu, które do czasu tylko mogło być dobre a nawet konieczne, dla Europy wreszcie, ponieważ dowiemy się, co nas w bliźszej przyszłości, wojna czy pokój. — Nie zadajemy bynajmniej ważności i doniosłości owej zapowiedzianej narady, jeśli w ogólności na niej ugodą miała do skutku; chętnie wierzymy temu, że może w takich Austrii rozwiązaniu pytania: wojna czy kongres, chce nam się natomiast wierzyć, ażeby te kombinacje i przypuszczenia, z którymi odnośnie do tej minijęcej narady występują, mogły być prawdziwymi. — Wszystko przemawia za tem, jak donosił wczoraj N. W. Tagblatt, że Rosya koncentruje armię pod Buziurem i nad granicą siedmiogrodzką. Z tego wynika z pewnością, że Rosya nie zamierza odstąpić od swego zamiaru, że Austrija mimo wszelkich stósunków, w jakich pozostaje z gabinetem petersburskim, zmuszoną będzie do przedsięwzięcia środków wojennych. Jak się zdaje, tak pisał N. W. Tagblatt, korpus austriacki stanie wkrótce w Siedmiogrodzie. Nasamprzód trudno przypuszczać, ażeby Rosya, już i tak będąca w krytycznym położeniu, narażała się jeszcze miała Austrię ustawieniem armii nad granicami siedmiogrodzką, a potem wysłaniem korpusu austriackiego do Siedmiogrodu inne miałyby znaczenie, jak użycie organu wiedeńskiego — Rumunia nie zdaje nam się być tym punktem dogodnym, z którego można zacząć wyściąpić przeciwko Austrii, gdy tymczasem austriacka armia w Siedmiogrodzie zagrażałaby rosyjskiej linii komunikacyjnej przez Rumunię. Według najświeższych wiadomości wiedeńskich mówią w istocie wiele o jakimś ruchu korpusu austriackiego w kierunku Siedmiogrodu, ruchy te nie odbiegają się w myśl N. W. Tagblatt, od postanowienia rządu rosyjskiego w obec Rumunii nie możemy tutaj wcale ocenić, ale to widoczna, że Rosya, zmuszona będzie do zapewnienia sobie przetrwania za jakąkolwiek cenę. Z doniesień, jakie odbiera Pol. Corr. myśleć się trzeba, że Rosya wszelkich używa środków, aby Rumunię nakłonić do swoich zamiarów. Gdyby rządy przedstawienia rządu rosyjskiego niczego dokazać nie zdołały, w takim razie łatwo staćby się mogło, że Rumunia szukałaby schronienia na terytorium austriackim. Rząd austriacki byłby w tym wypadku muszonym rozbroić armię rumuńską, chyba że chciałby wypowiedzieć Rosyi wojnę. Odtóż z tą ewentualnością nie stając w związku przygotowania do utworzenia korpusu austriackiego w Siedmiogrodzie. — Ale czy i ta Rosya, z jaką występuje Polit. Correspondenz, jest prawdziwą, zaręczają trudno a to t. g. mówią, że od jakiego czasu nie wiemy o stósunkach Austrii do Rosyi a dzienniki nic nie donoszą o rokowaniach między dwoma mocarstwami. Natomiast wyczytujemy Polit. Correspondenz, że rozdrażnienie, jak miało między Rumunię a Rosyę, tak trwa dotychczas, rządowych kołach rumuńskich zaręczają, że prezes binetu Bratiano miał poufnie oświadczyć księciu Karlowi, że natychmiast z całym gabinetem ustąpi, jeżeli Rosya nie zrzecze się swoich pretensyi do Besarabii i obmagać się będzie pozwolenia na przemarsz armii przez

Rumunię. Między rządem rumuńskim a rosyjskim toczą się podobno poufne rokowania, chociaż jeden z dzienników północnych rumuńskich utrzymuje, że rokowania te nie tylko do żadnego nie doprowadzą rezultatu, ale że wszelki układ z Rosyą może być tylko z jej strony zasadzą, ciosem śmiertelnym, który Rumunia sama sobie zada. Wszakże tak dosłownie brać nie należy tego groźnego orzeczenia, bo właśnie najświeższy artykuł zamieszczony w rządu Romanułu wyraża nadzieję, że car Aleksander odrzuci w końcu rady „reakcyjnego stronnictwa“ w Rosyi i ponownie oświadczy przed Europą: „Rumuńska armia była lojalną i dzielną aliantką na polu chwały, w walce za własną niepodległość i za wolność uciemiężonych na Wschodzie chrześcijan.“ — Zdaje się, że generał Ghika przywieść musiał w ostatnich dniach z Petersburga jakieś wiadomości o takich i koncesyach, kiedy urzędowy organ rumuński tak się przychylnie odzywa o Rosyi. Ale taka już rola słabego — pisze Neue fr. Presse — że zaley od łaski pańskiej i że robiąc to, co mu każą, musi jeszcze robić bonne mine à mauvais jeu. — Zaznaczamy dalej, iż jako symptomat pokojowy uważają dzisiaj dzienniki to, że królowa angielska z okazji urodzin carskich przesała carowi powinszowanie. Byłoby to w każdym razie rzeczą bardzo uderzającą — tak się odzywa National-Ztg. — gdyby królowa angielska, pragnąc wojny, w przyjaznych wyrazach pisała do cara i przesyłać mu powinszowania. Nasby to nie uderzało, bo powtarzamy za jednym z dzienników wiedeńskich, że „grzeźność grzeźnością a interes interesem.“ Ważniejszym od poprzedniego symptomatem pokojowym byłaby wiadomość, jaką odbiera Times z Petersburga. Wiadomość ta nie zupełnie zresztą zrozumiała, podnosi, że rokowania między Anglią a Rosyą w kwestyi równoczesnego cofnięcia wojsk „mają zrobić postęp.“ Na czem polega ten postęp, tego wyczytać nie umiemy. Zamiast zastanawiać się nad niejasnym i ogólnikowym telegramem, wolimy tu podnieść, że napięcie w stósunkach komendy naczelnej w San Stefano z Turcją zdaje się coraz więcej wzrastać. Główną przyczyną tego ma być ociąganie się Porty z wydaniem pozostałych w rękach tureckich dwóch fortec bułgarskich i Batumu. Dalej wykrycie tajemnych nici między Carogradem a powstańcami w Rhodope, następnie zbrojenie się Turcji pod dowództwem jej generała Tuzov, organy donoszą, że w październiku 1877 r. 100-tyśięcny armii, tego roczny zaciąg wojskowy oznaczono na 95,000 ludzi a nadto wszelkimi sposobami ściągają ochotników i zbierają z pobitych armii. To też w obec tego słusznego ma zapewne Observer, jeżeli powiada, — że lord Beaconsfield słusznie się nie spieszy z poświęceniem korzyści strategicznych, jakie obecność floty na morzu Marmora daje Anglii, za kombinacje, mające na celu zebranie się kongresu, których skutek jest wątpliwy; Anglia bowiem nie zgodzi się ani na urzeczywistnienie traktatu z San Stefano, to jest na konfiskatę Turcji, ani też na urzeczywistnienie jeszcze radykalniejszego projektu gabinetu berlińskiego, który doradza mocarstwom podzielić się zwłokami Turcji. Według najświeższego telegramu petersburskiego pogorszył się zdrowie księcia Gorcezkowa tak dalece, że lekarze zakazali mu zajmować się sprawami. Książę Mikołaj dzisiaj przyjeżdża do Petersburga.

Wystawa w Paryżu.

W dniu 1 bm. wystawa powszechna uro-

czyście w Paryżu otwarta została. Fakt to niesłychanie doniosły i ważny dla Francyi. Świadczy bowiem o żywotności i potędze jej sił a obok tego jest uroczystym protestem i najświetniejszym odparciem tych kłamstw, które wrogowie jej szerzyli, że po klęskach 1870 roku niepowrotnie zgubiona i że zgnilizna moralna i społeczna na wskroś ją przejmują. W obec faktu, o jakim mówimy, kłamstwa jak śnieg pod promieniami wiosennego słońca stopniały a żywotność i potęgę sił francuzkiego narodu w całym majestacie zajaśniały. Naród bowiem, który po tak straszliwych klęskach, jakich doznał w 1870 roku, po miliardowych kontrybucyach, które zmuszony był spłacić, naród, który w chwilach tak groźnych jak dzisiejsza, w chwilach nader nieprzyjaznych dla dzieł charakteru pokojowego, występuje z wystawą powszechną, naród, który ją urządza i doprowadza do skutku w chwilach, gdy walka na Wschodzie toczyła się, a dziś groza walki nową zawisła nad europejskim społeczeństwem, naród taki daje zaiste dowody potężnych sił i zdrowia społecznego. Pokonany na polu walki, nie poddał się ani rozpaczy ani zwątpieniu, ale jął się naprawę wszelkich swych stósunków, które były przyczyną klęsk, i dziś pełen życia i zdrowia staje do popisu z swą cywilizacją, z swą produkcją, z swą pracą. Co więcej — zwyciężony w brutalnej walce staje jako zwycięzca do walki cywilizacyjnej przed zdumionym światem i faktem tym obwieściła, że staje znów na stanowisku przodownika cywilizacyjnego, z którego chwilowo stracony został. A co najważniejsza, że zwycięzca narodu francuzkiego, zwycięzca, który się chełpił z swej kultury a śmierć Francyi przepowiadali, wezwani do tej walki cywilizacyjnej, cofnęli się i nie odważają się stawiać jej czoła. —

Obok tego, wykazując swą żywotność i siły, Francya zarazem wystawą tą daje świadectwo zaszczytne temu porządkowi, pod którym od lat siedmiu żyje a któremu dzięki zabliźniła swe rany i dalej rączym krokiem dąży ku coraz wyższemu postępowi. Co więcej, wystawa ta stawia uroczyste zasady, zasadę w tej właśnie chwili nader wymowną, że nie walka brutalna przystoi ludzkości, ale kto chce przodować, winien ją skierowywać i powoływać do tej walki, której dziś wspaniałym polem Paryż.

Takie otwarcie naszego, ma znaczenie wystawa francuzka — dla nas ma przecież inne jeszcze znaczenie. A mianowicie daje najprzód nam naukę, że zdobywa się stracone stanowisko nie samą siłą, ale zdobywa się je wiedzą i pracą.

Pamiętajmyż o tém; niech przykład ten

— Musiałem, mateczko kochana — odpowiada z cicha Maksym, pochylivszy głowę.
— Młodym jesteś... czyś nie pozostawił tam żony?...
— Pozostawiłem — jeszcze ciszej odpowiada Maksym.
— Czy dawno?
— Już dwa lata minęło...
— No, z Bogiem, weź oto chleba... weź więcej; dzięki Bogu, chleba mamy podostatkim.
— Czyby nie można się tu gdzie przespać? — zapytał Maksym nieśmiało.
— A oto patrz, tam po za domem stoi stodoła, nie zamknięta a w niej siano jeszcze zeszłoroczne. Idź tam, gołąbku, i prześpij się...
— Dziękuję ci, mateczko.
— Bóg z tobą, gołąbku.
Sybiracy — dobry to lud. Wiedzą, co to nieszczęście, napatrzyli się mu wiele i jeśli sami go nie doświadczali, wiele za to o nim słyszeli. Sybiraka wszędzie poznasz od razu. Jedzie oto trójka traktem — przed nią wychodzą z za sosny staje wyndziały i odarty człowiek, staje milcząc, spuściwszy w dół oczy. Z tarantasu dostrzeżono go — ale siedzący w nim krzyczy na jamszczyka (pocztyliona), aby popędził konie — i tarantas nie zatrzymując się, szybko przemknął obok „nieszczęśliwego.“ Przejeżdżający, możesz być pewnym, nie był Sybirakiem. — I zbieg idzie dalej — a oto peździ druga trójka. Ale ta na widok zbiega zatrzymuje się — z tarantasu wysuwa się do zbiega ręka a w niej moneta srebrna.
— Zkąd? — zapytują zbiega.
— Z Nercyńska.
— Masz, pomódł się za duszę śp. Barbary.
— Zmiał się nad nią, Panie, szepcze zbieg, biorąc monetę i żegnając się szczerze. Trójka z Sybirakiem ruszyła dalej i zbieg też idzie dalej a dalej...
Maksym udał się do wskazanego mu stodoły, pozostawiając wrotnie otwartymi. Noc była jasna, gwiazdzista. Ukłakił, złożył ręce, spojrzął w niebo i począł się modlić gorąco.
— Panie, Tyś mnie z więzów uwolnił, Tyś mnie na-

przyswieca każdemu naszemu krokowi, niech przyswieca nam ciągle w życiu. Powtóre, wystawie tej i uprzejmości rządu francuzkiego zawdzięczamy, że i my Polacy stajemy na tym popisie wszechświatowym, jaki się obecnie w Paryżu odbywa. Rząd bowiem francuzki wyznaczył oddzielne miejsce w gmachu wystawy dla okazów archeologicznych i etnograficznych polskich. Pierwszą wystawą zajmuje się Towarzystwo historyczne polskie, drugą głównie znany uczone, profesor Franciszek Duchński. — Kraj, o ile nam wiadomo, przyszedł im w pomoc, aby zbiory i okazy na jednej i drugiej w należytej świetności wystąpiły. To nie wszystko jeszcze — nie dość bowiem wystawic jedno i drugie, trzeba nadto i z historyą naszą i właściwościami poznać świat naukowy i zwiędzających wystawę.

Z tego względu koniecznym jest wydawanie odpowiednich biuletynów, historycznie i naukowo zbiory i okazy nasze objaśniających. Myślimy, — że wszyscy porówny z nami uznają ważność tego i przyczynią się do ułatwienia wydawnictwa rzeczonych biuletynów. Obowiązkiem bowiem naszym jest korzystać z każdej nadarżającej się sposobności, aby przypomnieć światu, że żyjemy i że, pracując i dając dowody tej pracy, domagamy się naprawy krzywd nam wyrządzonych, i mamy prawo, aby wreszcie raz sprawiedliwość była nam wymierzona.

Wiadomości urzędowe.

Król, inspektorowie budowy kolei i ruchu Ludwik Müller w Kłajpedzie i Baumert w Pile przeniesieni zostali pierwszy do Pity a drugi do Kłajpedy a król, inspektor budowy kolei i ruchu Wilhelm Schulz w Bydgoszczy i król, budowniczy kolei Waldemar Zickler w Pile przeniesieni zostali do Nowego Szczecina resp. Bydgoszczy.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 3 maja.
(Z parlamentu. — Sprawa wschodnia a Niemcy. — Hr. Moltke w Szwecyi. — Wiadomości pomniejszych.)
(Z.) Lubo od dni kilku już obraduje w murach stolicy Niemiec, objawów ożywionego życia brak zupełny. Ks. Bismarck, osoby grupuje się zwykłe kaś polityczną się jeszcze w Friedrichsruh a obrady mało budzą interesu, że nie tylko pułkownicy reprezentantów Rzeszy nie w ogrodach i spacerach zająwać wiosen i poslowie sami nawet nie wiele okazują pracy parlamentarnej. To też trzy poświęcone parlamentu odbyły się znych ławach peselskich, tak że o wiele prawomocnych uchwał. Śladem tego rozpoczęto czwarte posiedzenie od imiennego wywoływania posłów i

karmił, Tyś utulił moje pragnienie — Boże litościwy, nie opuszczaj mnie!
Modlitwa skończona. Maksym wciąż przecie patrzy w gwiazdy. Słyszał, że ktoś podług gwiazd się w drodze kierował i myśli:
— Zebym to ja mógł się rozpoznać na nich... może to ta nad Tambowem błyszczy a ta mniejsza nad Chworostówką...
I znów jekiem boleści stęknęła jego dusza... —
Którędy i jak iść, czy przedko dojdę czy dojdę, czy n schwytają mnie, zanim swoich zobacze — oto, co męca i uciska naszego zbiega.

Nie na dzie ale na miesiąc liczył Maksym swą podróż w rodzinne strony. Nieraz okrutna rozpacz nit zawiadala, a leżąc na ziemi w głuchym lesie, przyciskał zgorączkowane usta do matki-ziemi i prosił jej, by go nakarmiła, aby piekący głód przestał go dręczyć. Czegoż to nie doświadczal! Nieraz zmuszony był zebrać o kawałek chleba — a gdy przekroczył Ural — coraz mu ciężej było — o noclegu nieraz nie podobna było nawet myśleć.
— Zkąd idziesz? zapytują.
— Z Syberyi, skromnie odpowiada Maksym.
— Lepiej, żebyś już udał do Łukasza — u mnie w domu nie ma gdzie — a przytém muszę być ostrożnym, mówi chłop do Maksyma.
Mimo to wszystko zbieg z modlitwą na ustach idzie dalej a dalej.
— Ach, jakież to szczęście, Tambow już blisko i nigdzie mnie nie zatrzymali; Bóg tylko to sprawił. Wieczorem w późnej jesieni przybył wreszcie zbieg do rodzinnej wioski Chworostówki. Serce mu uderza mocno, ach, jakżeby już chciał być w swej chacie — ale obawa go wstrzymuje — jeszcze jasno. Jak złodziej tyłami wsi przekrada się do swej chaty. Odtóż — jego gumna... Zajrzał do nich dziurką od drzwi: pełno w nich; dzięki Bogu, widać, że na niczem żonie nie zbywa... Wszedł na podwórze i widzi tam stojące wozy.

— Cóż to, mówi do siebie, tyle kibitek, czy czasem Masza moja handlem się nie zajmuje? Zkąd ta zamożność? mimowolnie pyta się sam siebie a w duszy, jakby go coś boleśnie ukłuło.
— Ech, żeby przynajmniej gołąbka moja wyszła do

ZBIEG.

(Wedle rosyjskiego.)

Późno już w jesieni do Kortaszewa, właściciela kołnierzni złota, przybył „nieszczęśliwy.“
— Na rany Chrystusa — prosi, kłaniając się korzen — przytulcie mnie przez zime.
Kortaszew powiódł po nim wzrokiem od stóp do głów; parobczak był młody, piękny, z sympatyczną twarzą; odzież na nim porwana i cała mokra; oczy jego pełne łez a wyraz tak tęskno-pourego, że Kortaszewa zadrżał litość dla „nieszczęśliwego.“
— Dla czego podczas wiosny nie uciekłeś, znalazłbyś wówczas robotę?
— Podczas wiosny pilnowa bardzo, nie podobna uciec.
— Gdzie byłeś, czy w katorżnych robotach?
— Tak — odpowiada zbieg, nisko się kłaniając.
— Za co?
— Ot, przypadkiem... osądzili.
Kortaszew jeszcze raz spojrzął na przybyłego i powiedział:
— No, zostań, dostaniesz jeść a robota się znajdzie.
— Uniesienie dziękuję — z uczuciem odrzekał zbieg westchnął, jakby wielki jaki z niego spadł ciężar.
Zaczęła się długa, mroźna sybirska zima. Zbieg pracował pilnie i podobał się Kortaszewowi.
— Nie pije i milczy — to wcale nie dobrze, mówi Kortaszew; podczas wiosny z pewnością pójdzie dałbyś mi wianosek ten wysnuwał z długoletniego doświadczenia życia swego pobór zbiegów. Który bowiem z nich nie i brewerye robił, ten już pogodził się z swym losem, ten biał ręką i zapija na frasunek. Ten zaś, co milczy, ten w duszy zbiega Maksyma. — Nie je, nie pije, nie śpi — a śpiąc, bredzi. Z wiosną stał się jeszcze smutniejszym. Mówią do niego, nie słyszy — nie odpowiada, stoi na miejscu jak wryty.

